numer sylwestrowy

Opłata pocztowa opłacona gotówką

sobota, 1 stycznia 1938

10 gr

na Straży

demokracji, spraw narodowych i kulturalnych

Tygodnik — rok 3 — nr 1

Cieszyn — hotel „Pod Złotym Wołem“

skr. poczt. 155 — przek. rozr. nr 5

Godz. przyjęć codz. od godz. 10—12



ACE.

na przełomie lat 1937-1938

Kończąc ostatni numer tegoroczny, postanowiliśmy zrobić mały bilans naszego życia politycznego za r. 1937. Rozpoczynamy od sytuacji wewnętrznej.

Rok 1937 stał pod znakiem „konsolidacji“ narodowej, która nie przyniosła pozytywnych wyników, lecz tylko dekompozycję polityczną, a co gorzej moralną. Panujący ustrój nikogo nie zadawalnia, nawet obóz legionowy, — ci pionierzy ruchu niepodległościowego, boczą się nań. Ciała Ustawodawcze nie zdobyły się na nic odważniejszego i nadal toczy się walka o reformę ordynacji wyborczej. Wszyscy mają dość elity. Słychać powszechne wołanie o zmianę systemu, o nowe ciała parlamentarne, o samorząd gminny i ubezpieczeniowy oraz reformę rolną. Niezadowolenie w kraju ogarnia coraz większe masy społeczeństwa, zaś najsilniej reprezentowany u nas stan chłopski alarmuje żywiołowymi wystąpieniami.

Stworzony sztucznie O. Z. N. przez półk. Koca pogłębił dekompozycję. Zabrakło tam programu dla wszystkich i cała akcja, mimo przeróbek spaliła na panewce.

Obóz „Narodowy“ ze swym programem został całkowicie rozbity — pozostał mu jedynie odłam chorobliwy „Falanga“ ze swymi pałkarzami, siejącymi zamęt i anarchię w kraju.

Organizacje, jak PPS w obawie o losy Państwa wystąpiła ze swym programem, przedłożonym Panu Prezydentowi, lecz memoriał poszedł do lamusa. PSL potężne masami ludu wiejskiego szamoce się o najprymitywniejsze prawa do życia — ale również bez zrozumienia.

Jakiż rezultat tego?

Dalsza dekompozycja, marazm, plotki, upodlenie i zgnilizna moralna.

Jedno tylko pociesza: — system obecnie panujący u nas zcementował 80% społeczeństwa, żyjącego dotąd w opozycji. Są to najpotężniejsze siły świadome celu, ludzi z charakterem, mimo prześladowań — mimo męczarń życiowych — idących do wielkiego celu — do Polski demokratycznej, sprawiedliwej — Polski od czasu Kościuszki aż do J. Piłsudskiego — do r. 1926.

Gdyby nadeszły — co nie daj Boże — na Polskę chwile trudne — nie może Ona liczyć na elitę, tworzącą obecny ustrój, lecz na tych 80% obywateli z charakterem, cywilną odwagą i świadomością celu.

Przejdźmy kolejno do polityki zagranicznej.

W tej chwili mamy dobrą pozycję w świecie, którą zdobyliśmy dzięki burzom dziejowym idącym bokiem — z daleka od naszych ziem. Mamy na myśli burzę hiszpańską i chińską. Obie są wynikiem wielkiej gry międzynarodowej, jaka się toczy między wielkimi mocarstwami, formującymi się powoli w dwa wielkie bloki. Jeden totalistyczny, sławny ze swej osi Rzym-Berlin-Tokio, drugi zdrowszy, demokratyczny, łączący coraz mocniej Francję i Anglię. O system toczy się walka. System totalistyczny oznacza imperializm, wojnę, — drugi demokratyczny broni świętych praw demokracji.

Oba te bloki zabiegają o Polskę, wskutek czego pozycja Polski uległa wyjątkowej poprawie. Dzieje się to, jak wspomnieliśmy na początku, dzięki wypadkom na kontynencie.

Niemcy do spółki z Japonią i Włochami dążą do zdobycia nowych kolonii wzgl. terenów, potrzebują na pewien czas odprężenia stosunków z Polską. To samo potrzebne jest i Rosji, zaangażowanej mocniej przez wypadki na Dalekim Wschodzie.

Niemcy ze swymi wspólnikami biją w koncepcję gospodarczą W. Brytanii i Francji i dlatego też więcej zainteresowano się Polską (Delbos). Otrzymaliśmy nową pożyczkę od Francji na dozbrojenie armii, rozbudowę centr. okręgu przemysłowego, od Anglii zaś pomoc na rozbudowę Gdyni i stoczni gdyńskiej.

Z drugiej strony słyszymy od Mussoliniego kokietujące słowa o bitności naszego żołnierza, o konieczności silnej Polski itd., dochodzą nas słuchy o „wielkiej“ sympatii Japończyków do narodu polskiego.

Dalszym wyrazem poprawy sytuacji Polski są zdrowe objawy poglądów polityki Rządu Czechosłowackiego w stosunku do żądań ludności polskiej za Olzą. Czechosłowacja zrozumiała rolę Polski w Europie i szczerze dąży do zacieśnienia dobrych stosunków sąsiedzkich z Polską. Coraz rzadziej słychać ataki szowinistycznej prasy z tego odcinka i należy przypuszczać, że rok 1938 będzie rokiem radykalnej zmiany w polityce zagranicznej Polski i Czechosłowacji.

Nasza polityka zagraniczna winna iść drogą zdrowej myśli demokratycznej Anglii i Francji, musimy być szczególnie ostrożni w stosunku do polityki hitlerowskiej i bacznie śledzić ich zakulisowe plany zaborcze.

Wielka wojna światowa wykazała potęgę takich sojuszników, jakimi są Francja i Anglia, rządzone demokratycznie.

Mając do wyboru dwa bloki, musimy wybrać tylko demokratyczny i oprzeć się na silnych i zdrowych sojusznikach a nie przejściowych ideologiach totalistycznych.

Wszyscy pragniemy Polski silnej na zewnątrz — ale nie uda nam się to, jak długo kraj nasz nie zrozumie, że największą siłą konstruktywną państwa jest człowiek i naród.

Siła czy niemoc każdego państwa, pomijając jego statykę: obszar i zaludnienie — zależą obiektywnie od dwóch czynników. Są nimi ustrój i człowiek.

W kolei wieków powstawały, mniej lub więcej długo istniały najrozmaitsze ustroje. Badania mogą wykazać w każdym poszczególnym wypadku, jakie były przyczyny upadku i rozkwitu.

Wszelka dynamika działań państwowych, jej celowość i skuteczność sprzągnięta była zawsze z najważniejszym czynnikiem — z człowiekiem. Człowiek, jego intelekt i styl działania, cnota obywatelska stanowiły zawsze o potędze emanacji życia państwowego.

Totalizm nie uznaje człowieka i dlatego wcześniej czy później musi zniknąć z widowni świata, jak każda inna niesprawiedliwość.

Na przełomie r. 1937—38 musimy sobie jasno uświadomić, jaka droga prowadzi do poprawy stosunków wewnątrz kraju. Nie wolno nam schodzić na manowce, na które weszli nasi sąsiedzi, i rozpraszać swe siły. Przede wszystkim dążyć musimy do wielkich reform ustrojowych w duchu demokratycznym na wzór Zachodu, rozpocząć wielką ofensywę oświatową wśród ludu, zerwać z metodami pseudo-totalistycznymi i myśleć kategoriami gospodarczymi.

Jeśli nawołuje się do siły i konsolidacji — to najlepiej znaleźć ją można w demokratycznym ustroju, wykazującym harmonię i równowagę społeczną, odpowiadającą najwięcej duszy polskiej.

O' KIEJ.

co by było — gdyby było?

(Robinson z Piętaszkiem w r. 1938)

Robinson: Piętaszku, a więc jesteśmy; nareszcie... nareszcie wśród kultury...

Piętaszek: Biała pana.. ja być bardzo głodny...

Robinson: Cierpliwości Piętaszku, wnet nasz głód nasycimy... W kraju kulturalnym człowiek aby żyć, musi mieć pieniądze... Pieniądze przedłużają życie o dzień, o tydzień, o miesiąc, o rok...

Pętaszek: Ale my przecież nie mieć pieniędzy...

Robinson: To się je pożycza...

U wuja Robinsona.

Wuj: Siostrzeńcze, jakże się cieszę, że cię znowu po tylu latach widzę...

Robinson: Ja również chciałem właśnie wuja poprosić...

Wuj: Synu drogi... lekarz polecił mi unikać silniejszych wzruszeń... a sytuacja twoja jest doprawdy wzruszająca... więc opuść lepiej mój dom...

Na rynku przy straganach z żywnością i owocami.

Piętaszek: O biała pana, dość tu jedzenia... zaraz wezmę...

Robinson: Ależ Piętaszku, to byłaby pospolita kradzież... nie można sobie wszystkiego brać, na co się ma ochotę... tu trzeba płacić... to nie wyspa ludożerców... tu żyjemy wśród kultury...

Piętaszek: Moja biała pana... A co to jest kultura?

Robinson: Zaraz ci to wytłumaczę, drogi Piętaszku. To jest wyższy stopień rozwoju człowieka.

Piętaszek: Nic nie rozumieć biała pana.

Robinson: Wyjaśnię ci to, Piętaszku, na przykładach... na różnych przejawach kultury. Pójdziemy na uniwersytet.

Piętaszek: A co to jest uniwersytet?

Robinson: Uniwersytet to taki duży dom, gdzie uczą wszystkiego. Im więcej takich domów, tym większa kultura.

Piętaszek: Aha... rozumieć...

Na uniwersytetach.

Studenci do Piętaszka: Ty czerwonoskóry synu, czy nie wiesz, że nie ma tu ławek dla twej czerwonej rasy... Na sufit z nim, koleży... niech wisi podczas wykładu... (do Robinsona): A ty kim jesteś?

Robinson: Ja się nazywam Robinson.

Studenci: Co, Robinson? To coś jak Mendelsohn, jak Natanson... bij kto w Boga wierzy!!

Rzucają się na nich z bojową pieśnią na ustach:

W mordę wal,
z procy pal,
kto nie kiep,
kastetem w łeb.
Stalą żilety
rżnąć z nich kotlety,
społem, społem
łamać kołem!

Piętaszek (krzyczy przerażony): Biała pana, uciekajmy... oni nas zjeść...

Pod osłoną tomahawka Piętaszka obaj pędem uciekają. Za nimi słychać okrzyki: Łapać! Chwytać!

Zatrzymuje ich w końcu policjant i odprowadza na komisariat.

Na komisariacie.

Inspektor policji: Panowie odpowiecie za zakłócenie spokoju publicznego.

Robinson: Piętaszek chciał się dowiedzieć, co to jest kultura...

Piętaszek (z radością): Ja już wiedzieć, co to kultura... u nas na wyspie ludożerców też być kultura — u nas też kai - kai.

Inspektor? Co? Kultury wam się zachciewa? Cela nr 35.

W celi nr 35.

Za Robinsonem i Piętaszkiem zamykają się drzwi celi. Spotykają w niej przechadzającego się mężczyznę.

Robinson (do więźnia): Kim pan jesteś?

Więzień: Ja jestem profesorem kultury na uniwersytecie.

Piętaszek (bije przerażony w ściany celi): Uciekajmy, uciekajmy... on zrobić kai - kai!

Po wyjściu z kryminału.

Piętaszek: Biała pana co robić... Teraz znowu nie mieć co jeść.

Robinson: W kraju kulturalnym każdy człowiek musi mieć jakieś zajęcie, aby zarobić na życie.

Piętaszek: No to trzeba poszukać zajęcia.

W urzędzie robót publicznych.

Urzędnik: Co... chcecie otrzymać pracę?

Robinson i Piętaszek: Tach — chcielibyśmy.

Urzędnik: A skąd pochodzicie?

Robinson i Piętaszek: Z wysp ludożerców.

Urzędnik: Won! do ludożerców z powrotem. My dla obcych pracy nie mamy! Swój do swego po swoje!

Po wyjściu z urzędu.

Piętaszek: I co teraz robić biała pana?

Robinson: W kraju kulturalnym gdy człowiek nie ma pieniędzy ani pracy, schodzi na dziady.

Piętaszek: A co to są dziady?

Robinson: Zaraz zobaczysz, Piętaszku. Staniemy sobie na rogu tej ruchliwej ulicy. Ja będę cienko śpiewał, a ty będziesz inkasował pieniądze. Uwaga! Zaczynamy.

Na rogu ulicy.

Do Robinsona i Piętaszka podchodzi komisarz magistracki.

Komisarz: Czy macie panowie dyplom?

Robinson i Piętaszek: Jaki dyplom?

Komisarz: No, dyplom kwalifikacyjny... chyba panowie wiecie... Świadectwo z ukończenia liceum dziadowskiego... stopień magistra nauk dziadoznawczych. Po napisaniu dysertacji na temat: „Jak wyrwać rodzime dziadostwo z rąk obcych" i otrzymaniu stopnia doktora dziadologii należy odbyć trzyletnią praktykę dziadowską, po czym po złożeniu końcowego egzaminu kwalifikacyjnego można dopiero otrzymać kartę na największą intratność tego zawodu i hiperprodukcję dziadów musieliśmy wprowadzić „numerus clausus". Pierwszeństwo mają tylko dziady z dziadów pra-dziadów, no i ma się rozumieć ci, co mają protekcję... Ale a propos... czy posiadacie panowie kartę przemysłową?

Robinson i Piętaszek: Nie posiadamy.

Komisarz: Panowie pójdą za mną!

W urzędzie skarbowym.

Radca Izby Skarbowej: Z czego panowie żyjecie?

Robinson i Piętaszek: Z dziadostwa, panie radco.

Radca: A czy płacicie panowie podatki?

Robinson i Piętaszek: Jakie podatki?

Radca: No od dziadostwa... dochodowy, obrotowy, przemysłowy, samorządowy...

Robinson: Niceśmy o tym podatku nie słyszeli.

Radca (oburzony): Niesłychane! Nie słyszeliście o tym podatku, który najwydatniej zasila nasz skarb... Odkąd wprowadzono podatek od dziadostwa skarb państwa nie wykazuje żadnego deficytu. Swą niewiedzę odpokutujecie...

Znowu na ulicy.

Piętaszek: Moja biała pana... my wracać na wyspę ludożerców... Tam być co jeść... a nie być podatki, kryminał i karta przemysłowa...

Robinson: Masz rację Piętaszku... Wrócimy na naszą wyspę... już bardzo się do niej stęskniłem... Ale prawda! Każdy obywatel w kraju kulturalnym musi posiadać paszport aby móc wyjechać...

W urzędzie paszportowym.

Referent: Skąd panowie pochodzicie?

Robinson z Piętaszkiem: Z wyspy ludożerców, panie referencie.

Referent: A czy panowie macie świadectwo moralności?

Robinson: Skądże... Prócz ludożerców nikt tam nie mieszkał.

Referent: Ale jakaś władza na tej wyspie istnieje?

Robinson: Jest król ludożerców.

Referent (z powagą i namaszczeniem): Otóż to... musicie więc wyjechać na wyżej wspomnianą wyspę i zażądać od króla ludożerców wydania wam świadectwa moralności. Z tym świadectwem przyjedziecie panowie do nas a my wam wydamy paszport.

Zakończenie.

Robinson z Piętaszkiem wyjechali... ale po paszport już nie wrócili... I żyli długo szczęśliwie...

ESWU.

szopka cieszyńska

(Prolog)

Mijają czasy — lata mkną —
i ludzie się zmieniają —
Kamienne brzegi rzek się rwą
i lasy wycinają —
Kiedyś, za parę setek lat
ucichnie urąganie —
lecz — choć się zmieni cały świat
śmiech przecież pozostanie.
Bo tylko jeszcze jeden śmiech
co troski z nami dzieli —
nieprzeżylibyśmy nawet dni trzech
dawno byśmy wisieli.
Niech grzmi zabawa, huczy śpiew,
śmiech serca niech nam spali —
niech się rozgrzeje zimna krew,
niech Cieszyn się zawali.

Proszę państwa dziś Sylwester — miny macie rozbawione. Ten się śmieje, ów się śmieje — jeden że za dużo dziś wypił, inny, że nie ma za co pić — jednym słowem humor — u jednego rozpasionego wieprza, u innego wisielczy — ale humor — a o to nam dzisiaj głównie chodzi. Śmiejmy się, śmiejmy się wszyscy — nie wiemy wszak, czy: „świat potrwa jeszcze trzy tygodnie...?"

Dajemy wam w szopce naszej kilka figur śląskich — są to prawdziwe „ananasy" — nie zagraniczne — owszem krajowe. Zrodziła je nasza „dola i niedola". Zagranicznym towarem gardzimy, a to w myśl zasady „swój do swego — po swoje".

Mieliśmy rozpocząć szopkę naszą od Warszawy, ale:

Na początku chcieliśmy prawie
napisać coś — o Warszawie —
No, ale co wolno tam, —
nie wolno w Cieszynie nam!
Tu cenzura — konfiskaty —
białe plamy — próżne straty.
Tu — jeżeli ktoś coś chwali
może sobie pisać dalej —
Więc od dzisiaj — a to stale
będziemy żyć w glorii, w chwale.
I tak: w Warszawie rządzą,
świetnie rządzą i nie błądzą.
Bezrobotnych nie ma przecie
tak „stało" wczoraj w gazecie.
Jednym słowem wielka racja
bo rządzi konsolidacja.
Gdańsk jest nasz — Sejm sobie radzi
nie kłóci się i nie wadzi,
wstaje, siada — siada, wstaje
coś tam mruczy, coś tam baje.
Uchwalać będzie do skończenia
coraz nowe odznaczenia.
Stop — zamilknę — dobrze zrobię
„Każdy sobie rzepkę skrobie"...

Tyle o Warszawie. Ale... ale... zapomnieliśmy Wam, Czytelnicy nasi mili i Przyjaciele, w numerze ostatnim złożyć świąteczne życzenia. Właściwie nie zapomnieliśmy, ale nie mieliśmy zamiaru z Was kpić, bo przecież w tych czasach komuś życzyć „wesołych świąt", to kpiny.

No ale żeby szopce naszej nadać taki urok jak to mówią „świąteczny" — wypuszczamy Wam z klatki — nie, przepraszam, z Sejmu aniołka śląskiego:



Anioł wyborcom głosi
o posłuchanie prosi:
Jestem sobie tęga głowa
Ze Śląska — tu — ze Zbytkowa.
Ten czas mi tak w Sejmie pędzi
trochę się tam czasem ględzi.
Nad tym tylko suszę głowę,
że wybory mają być nowe.
No — ale to nie ma racji,
nie uchwalę ordynacji,
bo mnie jeszcze bierze chęć
nowych lat posłować pięć.

(Diabeł:)
(Za twoje aniołku zbytki)
(do Zbytkowa, boś nam brzydki)

I powiedzcie — no, proszę? — diabeł sprzątnął aniołka.

Mówi się tyle i pisze i krzyczy o pomocy dla bezrobotnych. Rzeczywiście „gorące serca" zaczynają bić coraz to silniej i szybciej. Niektóre cieszyńskie firmy handlowe tak się przejęły losem bezrobotnych, że oprócz pieniędzy przyszły z pomocą tym biedakom w naturze, co kto sprzedawał. I tak: jedna z firm, która sprzedaje broń, dała na ten cel 5 rewolwerów i 200 ostrych kul. „Concordia" zaofiarowała 5 trumien, a dwie firmy kwiatowe 5 wieńców laurowych.

Ale śpieszmy dalej, bo miejsca w gazecie zabraknie.

Klackowski:

Siedzi sobie na urzędzie
dobrze było — dobrze będzie.
Chciałby z każdym, lecz mój Boże
człowiek wszystkiego nie może.
Niech tam gore, niech się pali
siedzieć sobie będzie dalej.

Klackowska.

Kiedyś gdzieś tam „Polek Koło"
na smutno — to na wesoło.
Elegancko się odziewa
czasem jeszcze nam zaśpiewa.

Palfar.

Znany on jest na ratuszu
choć człowiek bez „animuszu".
Zliczy, odejmie i doda
jak każe pan wojewoda.
Z miastem tym się mówi: „zrosłem" —
zobaczycie — będzie posłem.

Błonka.

Jest lewy — i nawet w to wierzy
do ozonu nie należy —
lecz że ma wygodny zadek
jest w ozonie na wypadek.
Jako poseł — nienajmarniej
przemawia — ale w kawiarni.

Miegmund.

Mało sypia — lecz nie ziewa,
chorych we więzieniu miewa,
w szpitalu też kraje ludzi
i tak żyje, tak się trudzi.
Tatunciu ta joj — uśmiercę —
dwa koniaki — wiesz co serce?

Sz. Ymberski.

Choć w Rybniku — sercem blisko
wspominam to weselisko,
gdyśmy sobie z przeproszeniem
popijali pod „Jeleniem".
Wiem, że na tym wiele zyskam
gdy z miłości wciąż was ściskam —
tylko — że tu trochę gorzej
gdyż się każdy „pieron" sroży.

Komiczek.

Ja też do was po kolendzie,
mnie tam zawsze dobrze będzie.
Wiem, choć nie wiem, co wiem sam,
jak jest modniej, tak ja gram.
Trudnię się znów wychowaniem,
wydawaniem, wysiedlaniem.
Raz na lewo, raz na prawo
byle dalej, aby żwawo.
Precz z przeczem, nie żyje przecz —
aby głośno — ważna rzecz!
Byłem śląskim katolikiem
całą gębą, całym szykiem,
a dziś jestem znów w ozonie
szczupłym, lecz dobranym gronie.
Człowiek jest zajęty wiecznie
bo pracuje się społecznie.
Jakoś sobie radę dam,
nosek ja swój wszędzie pcham.
Choć się ze mnie śmieją wiecznie
lecz to zdrowo i bezpiecznie.

Niezabawski.

Od piątej do siódmej codzień
widzi każdy go przechodzeń,
w Centralnej, przy czarnej kawie,
wszyscy patrzą nań łaskawie.
A to z prostej tej przyczyny,
że choć endek to jedyny
w tym mieście — każdy to powie
coś umie i ma coś w głowie.

Trąba.

Ja na razie moi mili
w puzon dmucham do tej chwili.
I tak czasem zerkam okiem
i upajam się widokiem.
Lala, buzi, piękna główka —
no ale cóż — to tylko słówka,
bo cały ambaras w tym
choć się chęci — nie ma czym.
Jeszcze z tego się wywlecze
niech no siebie ubezpieczę.

Muzyk.

Skrzypi sobie skrzypek,
w klipę czasem utnie —
czasem sobie jeszcze „fulo"
lecz tak bałamutnie.
Tu pożyczy — temu nie da
żyje — nie tłucze go bieda.

Kiciała.

W Brennej, w Brennej — gdzie nasz gród
od wieków mój żyje ród,
historię na Śląsku stwarza
godny jest dziejopisarza.
Jeszcze więcej mnie poznacie,
gdy Popiołka przeczytacie —
Jak się to tam kiedyś działo
w „Stanie Średnim" wszystko „stało".

Lis.

Czy kto wierzy, czy nie wierzy
pisać o nim nie należy,
bo gdy o nim coś zamieszczę
pomyśli, że czymś jest jeszcze.

Królik.

Wiadomo, że wszyscy króle
mają swe królewskie bóle.
Chociaż moja moc wszechwładna
wszystkie chcę — ale mnie żadna.

Kichalski.

Szczęściły mi kiedyś bogi,
byłem wielki, byłem srogi,
że miewałem gest szeroki
dawałem wielkie wyroki.
Dziś w teatrze. Dobrze jadam
przy stole endeckim siadam.

Dobry człowiek.

Przecież rzecz to oczywista
że jestem socjalista.
Do wyroków szczęście miewam,
w sądach nigdy nie przegrywam.
Jeśli personel ma rację
to zakładam apelację,
no, a w apelacji za to
płacę — przecież stać mnie na to.

Wiedniak.

Tyle krzyków i hałasów
szyło się, robiło, było —
tęsknota do lepszych czasów —
nagle — wszystko się skończyło.
Jeszcze chodzę — jeszcze żyję
śpię, jem, rządzę tu i tyję —
Mimo krzyków mogę znieść
pomników a choćby sześć!
Wiślanie się obłaskawią
jeszcze pomnik mnie postawią.
Wierzcie, gdy pomnik mój stanie
sprawię szumne pożegnanie.
Jeśli panu wojewodzie
mogą kopce sypać ludzie —
to dlaczego mnie com w trudzie
Wisłę tworzył ku wygodzie
nie ma stanąć pomnik duży?
Niech ten czyn za przykład służy.
Tylko... że to mówiąc ściśle
jeden pomnik stoi w Wiśle
co to Wisłą sika, leje.
Niechaj się tam kto chce śmieje —
jedna Wisła? — ja dołożę
trudów — drugą Wisłę stworzę,
abym gdy mój pomnik stanie
mógł sikać na zawołanie.

Zamiast wiersza dajemy wam ten oto obrazek:



(Gwiazdka bezrobotnego.)

Co tam za krzyki? — Ach — to „Falanga" śpiewa kolendy:

W artykułach Żydów biję,
w ogłoszeniach — z Żydów żyję.



„Chwała na wysokości — a pokój na ziemi!"

A teraz szereg figur. Zaczniemy od „góry":

Figury zniknęły — proszę państwa, takie sobie ludzkie figury.

Ale oto na zakończenie cisną się pod pióro tytuły gazet:

„Głos Stanu Średniego".

Wychodzę choć mnie nikt nie czyta
pan Molin tak chce i kwita!
Głoszę — Ozon — swój do swego
wołam, krzyczę i nic z tego.
Już nade mną koniec zwisał,
lecz gdzież by Komiczek pisał?
Dlatego wychodzić muszę
choć się w własnym głupstwie duszę.

„Gwiazdka Cieszyńska".

Byłam kiedyś młodą, młodą,
toć cieszyłam się urodą.
Dziś coś we mnie chrupie, charczy
bo na uwiąd cierpię starczy.
Ale błyszczeć mam ochotę,
któżby szerzył wam ciemnotę?

„Życie Polskie".

„Życie Polskie" — nasze życie
już wychodzę — jak widzicie.
Wal kamieniem w szybę śmiało,
bo tak pięknie, tak przystało.
Nie zaznam ja nigdy nędzy,
bo stan średni da pieniędzy.

„Echo Beskidzkie".

Jak Jastrzębiec latam górą,
śmiało, prosto i z brawurą.
Choć mi czynią wciąż przytyki
uprawiam dwie polityki.
W artykułach ozonową
drugą zaś ogłoszeniową.

wysiedlić go

Z krzywymi nogami, mały i ponury,
nieogolony z „fontaziem" wymiętym,
pęta się przy nas, rzadko uśmiechnięty
pismak — szukając często „w całym dziury".
W Centralnej siedzi przy oknie dniem, nocą —
pije i żyje — cholera wie po co?

I takie bydle smaruje gazety,
mąci spokojny sen mieszkańcom w mieście.
Czasem zakocha się w jakiejś niewieście
ale ta znając pismaka zalety
kopnie go w część tę, na której się siada
a on znów pije i pisze że „zdrada".

Wojuje z klerem i ze średnim stanem
ale nie z majstry, kupcami choć huczą —
lecz tylko z tymi, co się na nich tuczą.
Dlatego chcą już raz skończyć z tym panem,
postąpić jak on z nimi prosto z mostu
i go wysiedlić rozkazem po prostu.

Mogą — wszak wszystko na odwrót dziś bywa —
on o tę ziemię walczył — oni za to
dzielą się hojnie za walkę zapłatą.
Toć z nich nie jeden palcem w bucie kiwa,
buja frazesem i słowem wyniosłem —
byle filozof chciałby zostać posłem.

Lecz pismak myśli — że czas wszystko leczy,
że przyjdzie chwila na one szczeniaki, —
że tu nie będzie ktoś, gdzieś, byle jaki —
że się przeorze, że się zło zniweczy
i że się kiedyś naprawdę wysiedli
tych, co to szkodząc — podły żywot wiedli.

kronika z Dziennika Radiowego

Żeglowali; radośnie, twórczo, w błyskotliwej sławie
A na pokład swój brali, teror i bezprawie.
Lecz gdy im się wymknął z wątłej ręki ster
I tonął już na maszcie znak B. B. Wr
To każdy z załogi pomyślał o sobie
Zajmując szybko miejsce przy obfitym żłobie
I żyje dalej z gestem i rozmachem
Boć strachy nie na Lachy! — Lecz każdy jest Lachem.

Gdy wtem nagle gdzieś wywiał ze sądowych wrót
Z czasów ich żeglowania jakiś brzydki smród,
Jakaś woń zgniłych wrzodów, zaropiałych guzów
Wzrosłych wszędzie, pękniętych nieco u „Kartuzów",
Jakieś gazy trujące, co wchodzą do nozdrzy
Wstrętnym zapachem, zapleśniałych „drożdży",
Co to udusić mogą wielu wśród załogi
A przecież im wszystkim życie i byt bardzo drogi.

Więc na gwałt schron budują — a serce im drży,
Czy zdołają wpompować zawczasu — O_3.

Przyjaciele Redakcji.

co słychać na Śląsku?

DOM MODLITWY.

Dowiadujemy się, że dom modlitwy, nabyty na licytacji, jest obecnie do wynajęcia. Piękne malownicze położenie, obszerne sale, wspaniałe urządzone, pełny komfort. Bliższych wiadomości udziela żona prezesa Gminy wyznaniowej w Cieszynie.

NOMINACJA.

Dr Emil Orlicz, znany adwokat w Cieszynie, dotychczasowy dowódzca garnizonu wojsk Żabotyńskiego, rozlokowanych w wytwornych domach cieszyńskich, został mianowany majorem tejże armii. Major Żabotyńskiego dr Orlicz obejmuje w dniu 1 stycznia 1938 r. Dowództwo wojskowe na Śląsku Cieszyńskim. Gratulujemy.

WŁAŚCIWY CZŁOWIEK NA WŁAŚCIWYM MIEJSCU.

Dowiadujemy się, że z dniem 1 stycznia 1938 r. miejscową parafię Kościoła Ewangelickiego obejmuje dr Pastor. Ks. dr Pastor znany jest ze swej pobożności i energii, którą zużyje do uporządkowania spraw majątkowych byłego seniora i ostatecznej likwidacji Banku Ewangelickiego.

URZĘDNICY POWINNI POSIADAĆ WŁASNE PARCELE.

Wyszedł okólnik zalecający urzędnikom samorządowym nabywania na własność okazyjnie parcel i zakładania w celach zdrowotnych podmiejskich ogródków. Zaleca się dalej w wspomnianym okólniku, by ogrody te nawozili prezentami otrzymanymi z gminy na Gwiazdkę. Magistrat cieszyński do przewiezienia prezentów gwiazdkowych, jako nawozu na pola, zaofiarował bezpłatnie wozy mechaniczne, służące do wywozu z miasta śmieci.

ŻYCZENIA.

Z okazji Nowego Roku, składamy życzenia Inspektorowi Straży Granicznej w Bielsku, p. Ślęczce Franciszkowi, długich lat zdrowia i pełnych sił do pracy nad dalszym powiększaniem liczby członków Straży Granicznej.

Korzystając z okazji podajemy do publicznej wiadomości, że p. Inspektor syna swojego mianował swoim adiutantem.

W końcu życzymy Mu jak najwięcej szmuglerów na tej nowej placówce.

WIELKI FILANTROP.

P. Białoń, przemysłowiec z Radzionkowa, zakupił w Paryżu na wystawie, w Pawilonie najnowszych zdobyczy technicznych, elektryczną miotłę. Miotłę tą ofiarował wydziałowi Dróg w Cieszynie, który przeznaczył ją do zamiatania drogi Skoczów—Ustroń.

WÓJT OGRODZONEJ DELEGATEM NA KONGRES S. L.

Na odbytym walnym zebraniu Stronnictwa Ludowego w Ogrodzonej, wybrano jednogłośnie delegatem na Kongres mający się odbyć w końcu stycznia w Warszawie miejscowego wójta, p. Brodę, popularnego działacza tegoż stronnictwa.

BEZPŁATNE LEKCJE „KLIPY".

Gry w „klipę" uczy się bezpłatnie, codziennie wieczorem w Kawiarni Centralnej w Cieszynie. Zgłoszenia na miejscu przyjmuje łaskawie z grzeczności żona jednego ze znanych adwokatów cieszyńskich — hasło „Karolka" albo „Zyndram".

BEZPŁATNE RWANIE ZĘBÓW.

Doszło do naszej wiadomości, że dyrekcja miejsc. Ubezpieczalni Społecznej postanowiła wszystkim ochotnikom wyrywania zębów, tego tak dziś modnego i ulubionego sportu — powyrywać zęby bezpłatnie. Zgłoszenia przyjmuje codziennie w gmachu Ubezpieczalni Społecznej między godz. 8—10 rano, znany z urody młodzieniec, dentysta, kawaler, chcący się na gwałt żenić.

Denuncjatorom

z „Głosu Stanu Średniego" odpowiemy na art. „Niebezpieczna gra" w następnym numerze.

Redakcja.

Zaproszenie. Robotnicze Stow. kult.-oświatowe „Siła" w Cieszynie urządza w dn. **2 stycznia 1938 r.** w salach hot. „Pod Złotym Wołem" w Cieszynie **wieczorek teatralny,** na którym zostaną odegrane sztuki pt.: 1. Końska kuracja (jednoaktówka); 2. Żywy nieboszczyk; 3. Deklamacje. — Początek o godz. 5 po południu. Po przedstawieniu zabawa towarzyska.

O liczne przybycie wraz z Rodziną prosi — Zarząd.

Uwaga.

Zwracamy uwagę, że pp. Jelinck i Kreuz w Bielsku przestali być naszymi akwizytorami z dniem 1 I 1938 r.

Wydawnictwo „na Straży" Cieszyn.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE

„szpicom" B—B (bielsko-bialskim).

Burmistrzowi Przybyle

Przedłużenia koncesji elektrowni do końca jego życia.

Staroście bialskiemu

Mostu łączącego jego ratusz z ratuszem dra Przybyły.

Komendantowi Krzystkowi

Nowej farmy rasowych lisów i królików i Krzyża Niepodległości z mieczami.

Życiu Polskiemu

10.000 bezpłatnych czytelników — no i subwencji z firmy Bcia Deutsch.

Dyr. Wadoniowi

Odwagi cywilnej w życiu i orderu „virtuti civilli".

Wiceburm. Wiesnerowi

Führerostwa w Rybniku.

Dr Traubnerowi

Dobrej wymowy.

Panu Kloschkowi

Dowództwa batalionu Falangi i powrotu do rasy germańskiej.

Zakładom „Lenko"

Fuzji przemysłowej z endekiem Krzyżanowskim, — będzie to prawdziwie endecko-chrześcijańska „nasza" firma.

Dyr. Adameckiemu

Jeszcze jednej plajty bankowej.

WYPŁATY DAWNYCH WKŁADÓW w KKO.

Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Cieszyna zawiadamia, że w dniu 3 stycznia 1938 r. rozpocznie wypłacać przedwojenne wkłady oszczędności Cieszyńskiej Kasy Oszczędności we wysokości 17% zwaloryzowanej kwoty.

Każdy zgłaszający się po wypłatę tych wkładów winien przynieść ze sobą książeczkę wkładkową.

Zaliczki wypłacone już na poczet tych wkładów, będą potrącane z przypadającej do wypłaty sumy.

Wypłata wkładów, zarejestrowanych po stronie czeskiej, nastąpi dopiero po zwolnieniu i uzyskaniu możności dysponowania aktywami, znajdującymi się na obszarze Republiki Czechosłowackiej.

Co się stało z założycielami stalinowskiej dyktatury.

Lenin — umarł.
Trocki — wygnany.
Zinowiew — rozstrzelany.
Kamieniew — rozstrzelany.
Rykow — uwięziony.
Nogin — popełnił samobójstwo.
Muranow — rozstrzelany.
Skliański — złożony z godności.
Krylenko — złożony z godności.
Antonow Owsiejenko — złożony z godności.
Rjazanow — umarł w więzieniu.
Łunaczarski — tajemniczo umarł.
Swierdłow — zamordowany.
Sokolnikow — uwięziony.
Urycki — zamordowany.
Szljapnikow — uwięziony.
Skworcow-Stefanow — umarł w zapomnieniu.

W ten sposób kończą twórcy dyktatur, którzy gnębili indywidualność i wolność człowieka. Taki sam koniec czeka innych młodszych od Stalina dyktatorów.

WALORYZACJA I WYPŁATA PRZEDWOJENNYCH WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH CIESZYŃSKIEJ KASY OSZCZ.

Sprawa wypłaty przedwojennych wkładów oszczędnościowych Cieszyńskiej Kasy Oszczędności, obecnie Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Cieszyna, wchodzi w stadium realizacji.

Po zamianowaniu Komisarza Rządowego w osobie mgr. Mariana Tułacza, dyrektora Związku Komunalnych Kas Oszczędności na Śląsku, dla ustalenia miary przerachowania wkładów przedwojennych, złożonych w Cieszyńskiej Kasie Oszczędności przed 1 stycznia 1923 r. Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Cieszyna przystąpiła do prac, związanych z przerachowaniem aktywów i pasywów Kasy z przed 1923 r. Prace ukończono według stanu na dzień 31 grudnia 1936 r. Przewaloryzowanie wkładów nastąpiło w myśl obowiązujących przepisów według lex Zoll, która to ustawa ustala wartość przedwojennych wkładów (łącznie ze wszystkimi wkładami z przed 1 stycznia 1923 r.) w przerachowaniu na złote. *Z tej ustalonej kwoty na mocy decyzji Komisarza Rządowego otrzymają wkładkowicze 17%.* Wypłata *nastąpi począwszy od dnia 3 stycznia 1938 r.*

Celem ustalenia miary przerachowania przeliczono przede wszystkim wkłady oszczędnościowe, oraz przerachowano, względnie przeszacowano wszystkie wierzytelności względnie inne aktywa, w których zostały ulokowane pieniądze, pochodzące z wkładów.

Ponieważ zasiąg terytorialny Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Cieszyna przed wojną obejmował znaczny obszar, a między innymi również i tereny, wchodzące obecnie w skład Republiki Czeskosłowackiej, znaczna część aktywów Kasy znajduje się obecnie jeszcze po stronie czechosłowackiej.

Znajdują się tam aktywa w wysokości 8,475.200.73 Kcz, co w przeliczeniu na złote wynosi 1,559.436.95 zł. Dodać należy, że Kasa nie dysponuje tą sumą, gdyż wszystkie aktywa po stronie czeskiej są zablokowane. Poza tym do aktywów tych zaliczone są też zaległe odsetki, które wydają się jednak wątpliwymi ze względu na ostatnie orzecznictwo sądów czechosłowackich i obowiązujące tam przepisy prawne. Z uwagi na przytoczone okoliczności należy więc powyżej wymienioną kwotę obniżyć na razie na okrągło 1 milion złotych aktywów po stronie czechosłowackiej.

Przeciwnej korekty — bo in plus — dokonała Kasa po stronie aktywów polskich. Nie skorzystała bowiem z przysługującego jej uprawnienia przy przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych i zrezygnowała z wyeliminowania funduszu zasobowego, przeznaczając go w całości do masy waloryazcyjnej. Fundusz ten wynosi 264.090.50 zł.

1. aktywa położone po stronie czechosłow.	zł 1,000.000.—
2. aktywa położone po stronie polskiej	1,804.407.29
3. dotacja Kasy (fundusz zasobowy)	264.090.50
4. dotacja Kasy (ruchomości)	13.500.—
Razem suma masy waloryzacyjnej:	zł 3,081.997.79

Za podstawę do obliczenia aktywów i pasywów Kasy, przyjęto bilans za rok 1923. Ponieważ gotówka w Kasie i wiele papierów wartościowych uległo zupełnej deprecjacji, przyjęto wyłącznie aktywa realne, tj. pożyczki hipoteczne i pożyczki komunalne, oraz te papiery wartościowe, które wskutek zmiany i konwersji zachowały jakąkolwiek wartość.

W rozwoju operacji spłaty pożyczek były przelewane na specjalne konto w Komunalnej Kasie Oszczędności Miasta Cieszyna, przy czym konto to było oprocentowane w wysokości stopy procentowej, stosowanej od wkładów a vista w stsunku półrocznym. Na stronie czechosłowackiej gotówka jest oprocentowana na 2⅝% rocznie. W ten sposób masa waloryzacyjna była automatycznie zasilana oprocentowaniem.

Dla uniknięcia dużych kosztów związanych z obliczeniem procentów na przeszło 12.000 kont. Kasa zrzekła się pretensji do wyłączenia funduszu rezerwowego z masy waloryzacyjnej oraz przez włączenie funduszu rezerwowego Kasa wyrównała wkładcom różnicę oprocentowania. Zwaloryzowane wkłady są oprocentowane normalnie od 1 stycznia 1937 r. Poza tym Kasa, przyjmując zablokowane po stronie czeskiej aktywa w wysokości 1 miliona zł, ponosi duże ryzyko, gdyż bierze przez to na siebie odpowiedzialność za wypłatę zwiększonego procentu wkładów zwaloryzowanych.

Z sumy aktywów masy waloryzacyjnej, w wyśl § 17 Rozp. Prezydenta R. P. z dnia 14 maja 1924 r. „o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych" — potrąca się na rzecz Kasy 40%, tak, *iż na wypłatę wkładów oszczędnościowych, złożonych do dnia 1 stycznia 1923 roku pozostaje złotych 1,848.901.06.*

Suma zwaloryzowanych wkładów złożonych do dnia 1 stycznia 1923 roku wynosi zł 10,949.501.64.

Z podzielenia tych sum wynika, że stopa waloryzacyjna wynosiłaby 16.64%. Kasa jednak zaokrągliła ten procent do pełnych 17%, traktując to również jako odszkodowanie za oprocentowanie kapitału.

Ustalenie definitywnej miary przerachowania może nastąpić dopiero po wyjaśnieniu się sprawy dysponwania aktywami po stronie czechosłowackiej. Jeśli Kasa uzyska tę możność dysponowania i spodziewaną nadwyżką aktywów po stronie czeskiej, wtedy miar przerachowania będzie mogła być podwyższona do niecałych 20% (ściśle 19.17%).

Ten sposób załatwienia całej sprawy, przedłożony przez Dyrekcję Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Cieszyna, zaaprobował kurator wierzycieli dr Jerzy Kisiała a po przestudiowaniu całej rzeczy i omówieniu wszelkich szczegółów, komisarz rządowy mgr. Marian Tułacz w dniu 23 grudnia 1937 r. ustalił miarę przerachowania na 17%.

Wypłata ma rozpocząć się od 3 stycznia 1938 r. Domagać się jej mogą jedynie wkładkowicze, których książeczki nie zostały zarejestrowane przez władze czechosłowackie. Zasadniczo składkowicze polscy i czechosłowaccy są na równi traktowani, z tą różnicą, że polscy mogą zaraz odbierać swe wkładki, czechosłowaccy zaś dopiero wtedy, gdy władze czechosłowackie zwolnią leżące tam kapitały waloryzacyjne.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bielska w Bielsku podaje do publicznej wiadomości, że na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 15 grudnia 1937 r. (Dz. U. R. P. nr 87, poz. 626) z dniem 1 stycznia 1938 wejdą w życie w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Bielska w Bielsku następujące stawki stopy procentowej: **od wkładów oszczędnościowych w złotych obiegowych** na rachunkach bieżących 3%, na książeczkach oszczędnościowych a vista 3¼%, na książeczkach oszczędnościowych z 1-miesięcznym wypowiedzeniem 3¾%, na książeczkach oszczędnościowych z 3-mies. wypowiedzeniem 4¼%, na książeczkach oszczędnościowych z 6-mies. wypowiedzeniem 4½%, na książeczkach oszczędnościowych szkolnych (SKO) 4½% + ½% = 5%;

od wkładów oszczędnościowych w złotych w złocie: na książeczkach oszczędnościowych z 3-mies. wypowiedzeniem 3%; na książeczkach oszczędnościowych z 6-mies. wypowiedzeniem 3½%.

Odnośnie istniejących wkładów terminowych (1-miesięcznych, 3 miesięcznych i 6 miesięcznych) stopa powyższa wejdzie w życie z dniem upływu terminu wypowiedzenia, obliczonego od dnia 1 stycznia 1938 r. dla każdego rodzaju wkładów terminowych.

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bielska w Bielsku.

Wydawca: Komitet Wydawniczy „Na Straży". — Redaktor odpow.: Wolicki Stanisław, Cieszyn, hotel pod „Złotym Wołem". Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.